



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie

GŁOS EKO

PIĄTEK 29.04.2016

Nr 95 DODATEK BEZPŁATNY

GAZETA
OLSZTYŃSKA.

DZIENNIK
ELBLĄSKI.

Dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony
Środowiska i Gospodarki Wodnej



Tadeusz Ratyński,
I z-ca Prezesa
Zarządu
WFOŚiGW
w Olsztynie

Warmia i Mazury wyróżniają się zarówno w skali kraju i Europy różnorodnością i bogactwem środowiska naturalnego, którego fundamentem jest niezwykle zestawienie form przyrody nieożywionej i ożywionej. Finansowanie ochrony środowiska realizowane jest przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie — instytucję, która od ponad 23 lat z powodzeniem dba o środowisko naturalne. Przychodami Funduszu są wpływy z tytułu opłat i kar wnoszonych przez przedsiębiorstwa za korzystanie ze środowiska oraz zwroty rat pożyczek udzielanych we wcześniejszych latach. Istotą działania Funduszu jest dbałość o każdą złotówkę. I co ważne — każda złotówka z WFOŚiGW jest wydawana na ochronę środowiska co najmniej dwa razy, ponieważ Fundusz jako osoba prawna może udzielać pożyczek, a wypracowany zysk z odsetek pomnażamy zarządzane przez siebie pieniądze, które przekazywane są na kolejne proekologiczne inwestycje. Z początkiem każdego roku ogłaszamy programy dotacyjne, dzięki którym m.in. samorządy, organizacje pozarządowe, a także instytucje mogą ubiegać się o dofinansowanie działań związanych z szeroko pojętą ochroną środowiska naturalnego regionu. Jednym z konkursów był ten dotyczący termomodernizacji budynków. O środki mogły starać się organizacje pozarządowe, kościoły, kościelne osoby prawne i ich stowarzyszenia oraz inne związki wyznaniowe. Alokacja środków wyniosła 200 tys. zł. Do Funduszu złożono 70 wniosków na łączną kwotę ponad 1,75 mln zł, czyli znacznie przekraczające poza zaplanowaną kwotę. W związku z taką dużą potrzebą, zarząd WFOŚiGW w Olsztynie, przedstawił Radzie Nadzorczej Funduszu propozycję zwiększenia alokacji środków do kwoty 500 tys. zł, aby jak najwięcej podmiotów mogło skorzystać jeszcze z dotacji. Rekordową pulę wniosków złożyły także jednostki OSP z naszego regionu w programie dotyczącym dofinansowania wyposażenia osobistego strażaka-ratownika. Tym razem wpłynęło ponad 120 wniosków, z czego wymogi formalne spełniło niespełna 100. Alokacja środków wyniosła 200 tys. zł, a koszt dofinansowań zadań jakie chcą realizować jednostki wynosi ponad 460 tys. zł. W tym przypadku, tylko część projektów zostanie dofinansowana w tym roku, a druhowie z pozostałych jednostek będą mogli ubiegać się o dotację w przyszłym roku.

Zapraszamy na ekoSTART. Warmia i Mazury 2016 do Nowej Wsi w gminie Purda Ekologicznie i na sportowo

W niedzielę 22 maja zapraszamy wszystkich miłośników ruchu na świeżym powietrzu do Nowej Wsi w gminie Purda, gdzie odbędzie się ekoSTART Warmia i Mazury 2016. Jednym z organizatorów tego wydarzenia jest Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie.

To nie przypadek, że ekoSTART Warmia i Mazury 2016 — piknik ekologiczno — sportowy organizowany jest w Nowej Wsi na Warmii i Mazurach. Jest to jedno z piękniejszych krajobrazowo obszarów naszego regionu.

Głównym punktem niedzielnych zawodów będzie rywalizacja sportowa — bieg na 10 kilometrów oraz wyścig rowerowy na dystansie 40 km. Obie trasy, zarówno dla rowerzystów jak i biegaczy, będą wiodły malowniczymi drogami leśnymi. Do tej pory na specjalnej stronie www.zmierzymyczas.pl, gdzie można zarejestrować swój udział w rywalizacji, zapisało się ponad 200 zawodników i zawodniczek. W zawodach może wziąć udział każda pełnoletnia osoba, która podpisze oświadczenie o braku przeciwwskazań do uprawiania sportu. W przypadku osób nieletnich wymagana będzie dodatkowo zgoda rodziców lub opiekunów. Według szacunków organizatorów w imprezie weźmie udział ok. 1000 osób, w tym ok. 400 zawodniczek i zawodników. Ale to nie wszystko. Oprócz biegu i rajdu rowerowego przygo-



Jednym z elementów pikniku będzie bieg na dystansie 10 kilometrów Fot. Life4Sport

towano bowiem szereg atrakcji, w których mogą wziąć udział wszyscy, bez względu na wiek i kondycję. W miasteczku piknikowym, które powstanie z tej okazji, każdy będzie mógł znaleźć coś dla siebie. Wśród rozlicznych atrakcji będą mini zawody drużynowe na krótszych dystansach, inne zabawy i konkursy oraz gry zręcznościowe. Nie zabraknie także stoisk promocyjnych, na których będzie można dowiedzieć się na temat nowych technologii wykorzystywanych w ochronie środowiska, szeroko pojętej ekologii, a także tajemników

aktywnego i bezpiecznego wypoczynku oraz zdrowego odżywiania. Fachowcy podzielą się swoją wiedzą podczas plenerowych wykładów oraz udzielą zainteresowanym bezpłatnych porad. Zawodnicy, którzy zdecydują się na start w biegu lub rajdzie muszą wnieść tzw. opłatę startową w wysokości 10 zł. Cała zebrana suma zostanie oficjalnie przekazana podczas pikniku na rzecz Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi. W ten sposób organizatorzy i zawodnicy symbolicznie podziękują mieszkańcom za gościnę, a przy okazji poprawią

się warunki nauki i zabawy uczniów placówki.

Organizatorami pikniku oprócz WFOŚiGW w Olsztynie jest Stowarzyszenie Aktywności „Młyn”. Patronat nad ekoSTART Warmia i Mazury 2016 oprócz WFOŚiGW objął Urząd Gminy w Purdzie. Start głównych wyścigów zaplanowano na godz. 11, jednak warto przybyć nieco wcześniej, aby zdążyć zapisać się do udziału w pozostałych równie atrakcyjnych rywalizacjach. Biuro zawodów będzie czynne od 8.30 do 10.30. Do zobaczenia w Nowej Wsi!

Oprac. sem

Zakończono pierwsze nabory w ramach RPO WiM na lata 2014-2020 Złożono trzysta trzydzieści wniosków

330 wniosków złożyli beneficjenci z Warmii i Mazur w ramach pierwszych konkursów Osi Priorytetowej 4 i Osi Priorytetowej 5 Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury na lata 2014-2020.

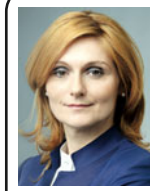
Instytucją Pośredniczącą w przekazywaniu środków jest Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie. W nowej perspektywie

wdrażane są cztery działania: 4.1 Wspieranie wytwarzania i dystrybucji energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych, 4.2 Efektywność energetyczna i wykorzystanie OZE w MŚP, 5.3 Ochrona różnorodności biologicznej, 5.2 Gospodarka wodno-ściekowa. Alokacja środków we wszystkich czterech konkursach wynosi ponad 390 mln zł. Zdecydowana większość pieniędzy — ponad 290 mln zł — dotyczy wspierania wytwarzania i dystrybucji

energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych. Pierwsze konkursy ogłoszono 27 stycznia, a 29 lutego rozpoczęła się nabór wniosków. W środę 30 marca zakończono nabór wniosków w ramach dwóch konkursów z Osi Priorytetowej 4, działanie 4.2 oraz Osi Priorytetowej 5, działanie 5.3. W sumie złożono 50 projektów, z czego osiem projektów dotyczyło ochrony bioróżnorodności biologicznej. Z kolei w środę 13 kwietnia zakończono nabór w kon-

kursach Osi Priorytetowej 4 Efektywność energetyczna, działanie 4.1 Wspieranie wytwarzania i dystrybucji energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych oraz Osi Priorytetowej 5, działanie 5.2 Gospodarka wodno-ściekowa. Zdecydowanie najwięcej wniosków złożono w działaniu dotyczącym wykorzystania odnawialnych źródeł energii — 271 projektów. Teraz złożone dokumenty sprawdzane są pod względem formalnym.

Oprac. sem



Sylwia Jaskulska,
członek zarządu
województwa
warmińsko-
mazurskiego

W dniach 5-6 maja 2016 roku w hotelu HP Park w Olsztynie odbędzie się XVII Samorządowe Forum Ekologiczne.

Ta cykliczna konferencja co roku łączy samorządy, przedsiębiorców i ekologów, którzy wymieniają się doświadczeniami i poruszają ważne dla naszego środowiska tematy. Na platformie Forum poruszano zagadnienia związane ze stanem wód, odnawialnymi źródłami energii, ochroną przyrody i krajobrazu. Obecna tematyka Forum związana jest z gospodarką odpadami. Temat ważny z punktu widzenia wprowadzonych w ostatnich latach zmian w przepisach oraz kolejnych — planowanych w najbliższych miesiącach. Poruszane będą również zagadnienia związane z aktualizacją Krajowego oraz Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami. Zaproszeni eksperci będą pracować w trzech panelach tematycznych dotyczących zapobiegania powstawaniu odpadów, planów gospodarki odpadami oraz realizacji gospodarki odpadami komunalnymi w województwie. Poruszane zagadnienia mają wskazać kierunek dalszych prac nad gospodarką odpadami w naszym Regionie. Zostanie także zaprezentowana jedna z perspektyw zamknięcia systemu gospodarki odpadami w województwie poprzez budowę elektrociepłowni opalanej paliwem z odpadów w Olsztynie. Uczestnicy Forum będą mieli również okazję odwiedzić największą instalację przetwarzania odpadów w naszym województwie — Zakład Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych w Olsztynie. Mam nadzieję, że uda nam się spotkać w licznym gronie specjalistów i porozmawiać o ważnych sprawach dla naszego regionu, do czego serdecznie zapraszam.

W Giżycku odbył się finał okręgowy Olimpiady Wiedzy Ekologicznej

Najlepsi z regionu pojedą do Krakowa

W sobotę 16 kwietnia w Giżycku odbył się 31. finał okręgowy Olimpiady Wiedzy Ekologicznej, w którym rywalizowało 35 uczniów z 19 szkół ponadgimnazjalnych z regionu. Najlepsza 7. spośród nich będzie teraz reprezentowało nasze województwo podczas finału centralnego, który odbędzie się w czerwcu w Krakowie.

Organizatorem finału wojewódzkiego olimpiady było Mazurskie Centrum Edukacji Ekologicznej działające przy Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich w Giżycku, przy wsparciu finansowym z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie oraz Starostwa Powiatowego w Giżycku. W rywalizacji

wzięło udział 32 uczniów spośród 1 tys. z całego województwa. W Giżycku spotkali się przedstawiciele 19 placówek z regionu: z Olsztyna, Elbląga, Działdowa, Lidzbarka Warmińskiego, Bartoszyca, Górowa Iławeckiego, Braniewa, Elku, Iławy i Giżycka. Rywalizacja okręgowa rozpoczęła się tradycyjnie od testów pisemnych, na podstawie wyniku którego wyłoniono najlepszych 12 uczniów, którzy z kolei przystąpili do etapu ustnego. Spośród nich wyłoniono najlepszych 7 uczniów, którzy będą reprezentowali Warmię i Mazury podczas finału centralnego, który odbędzie się w czerwcu w Krakowie. Ostatecznie najlepszym finalistą Karol Patryk Radywoniuk z Liceum Ogól-

nokształcącego nr 1 im. W. Kętrzyńskiego w Giżycku, drugie miejsce zajął Jakub Morze z XII Liceum Ogólnokształcącego im. Marii i Georga Dietrichów w Olsztynie. Ciekawostką jest fakt, że różnica dzieląca obu zawodników wynosiła 0,14 punktów. Trzecie miejsce wywalczyła Katarzyna Felczykowska z Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Juliusza Słowackiego w Elblągu. Wszyscy uczestnicy finału centralnego OWE otrzymują indeks na wybraną przez siebie uczelnię spośród wykazu 54 uczelni w całym kraju kierunki, na które, jako laureaci i finaliści Olimpiady Wiedzy Ekologicznej, mają wstęp bez postępowania kwalifikacyjnego.

Oprac. sem

Najlepsza „siódemka” z Warmii i Mazur

Karol Patryk Radywoniuk - LO nr 1 im. W. Kętrzyńskiego w Giżycku, Jakub Morze - XII LO im. Marii i Georga Dietrichów w Olsztynie, Katarzyna Felczykowska - ZSO I LO im. Juliusza Słowackiego w Elblągu, Maciej Berkowski — ZSO nr 2 II LO im. Kazimierza Jagiellończyka w Elblągu, Łukasz Szczawiński — ZSO im. Stefana Żeromskiego w Iławie, Agnieszka Dąbkowska — ZSO nr 2 II LO im. Kazimierza Jagiellończyka w Elblągu, Kamila Skrzypta — ZS w Górowie Iławeckim.



W finale okręgowym OWE wzięło udział 32 uczniów
Fot. Grzegorz Siemieniuk

Zielona encyklika papieża Franciszka Laudato Si — Duchowość ekologiczna

Papież Franciszek w swojej „ekologicznej” encyklice nie poprzestaje na diagnozie sytuacji, ale formułuje konkretne postulaty. Zdaje sobie przy tym sprawę, jak skomplikowany i wielopłaszczyznowy może być dialog na temat efektywnej ochrony środowiska.

Dlatego papież podkreśla, że redukcja działań przemysłowych, które najsilniej degradują środowisko, powinna dokonywać się stopniowo, z nastawieniem na rozwiązania przejściowe oraz respektowaniem tych krajów, którzy będą ponosiły wyższe koszty działań chroniących środowisko, związanych np. z transformacją energetyczną: „[...] kraje, które skorzystały z wysokiego stopnia uprzemysłowienia kosztem ogromnej emisji ga-

zów cieplarnianych, mają większą odpowiedzialność, by przyczynić się do rozwiązania problemów, które same spowodowały”.

W działaniach na rzecz ochrony środowiska istotną rolę mogą odegrać także światowe religie. To właśnie one sprawiają, że wielkie możliwości nauki i techniki są postrzegane w szerszym kontekście sensu ludzkiej egzystencji, bez którego postęp przestaje być w pełni ludzki i może stać się destrukcyjny. Franciszek przestrzega przy tym przed eliminowaniem języka religijnego z debaty publicznej i zastępowaniem go refleksją wyłącznie laickiej etyki jako rzekomo neutralnej i lepiej przystosowanej do społeczeństwa pluralistycznego. Jak twierdzi papież, „naiwne jest sąđenje,

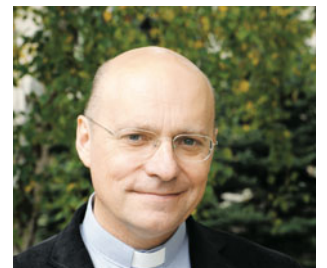
że zasady etyczne można przedstawić w sposób czysto abstrakcyjny, oderwany od jakiegokolwiek kontekstu, a fakt, że pojawiają się one w języku religijnym, nie odbiera im żadnej wartości w debacie publicznej”.

Kluczową kwestią są jednak nie tyle globalne działania i programy, - jakkolwiek byłyby niezbędne — ile zmiana mentalności jednostek. To właśnie obsesyjny konsumpcjonizm jednostek stwarza struktury, które ostatecznie są odpowiedzialne za degradację środowiska. Dlatego Franciszek proponuje z jednej strony wychowanie do przemierza między ludzkością a środowiskiem. Przymierze to ma swoje przełożenie na konkretne i codzienne zachowania człowieka, jak np. oszczędność bądź też

nawyki oddawania odpadów do utylizacji. „Jeśli dana osoba, powiada Ojciec święty, mimo że jej zasoby materialne pozwalają na większe wydatki, zazwyczaj ubiera się cieplej, zamiast włączać ogrzewanie, to znaczy, że nabyła przekonania i odczuła sprzyjających ochronie środowiska”. Z drugiej strony papież podkreśla znaczenie postawy, którą określa jako „duchowość ekologiczną”. Nie waha się przy tym podkreślać konieczności nawrócenia ekologicznego. Polega ono na umacnianiu głębokich motywacji proekologicznych, aby umacniać pasję na rzecz troski o świat. Duchowość ekologiczna, która wypływa z inspiracji chrześcijańskich prowadzi do świadomości cudownego braterstwa z całym stworzeniem oraz do rewizji własnego stylu życia

w kierunku rozwoju postawy wstrzemięźliwości i zdolności do radowania się, mając niewiele. „To powrót do prostoty, która pozwala nam się zatrzymać i docenić to, co małe i dziekować za możliwości, jakie daje życie, nie przywiązując się do nich, ani nie smucąc z powodu tego, czego nie posiadamy”. Papież kończy swoją encyklikę dwoma modlitwami: Modlitwą za naszą ziemię oraz Modlitwą wraz ze stworzeniem i słowami nadziei płynącymi z wiary: „W centrum tego świata steli obecny jest Pan życia, który tak bardzo nas kocha. On nas nie opuszcza, nie zostawia nas samymi. Bo definitywnie zjednoczył się z naszą ziemią, a jego miłość zawsze prowadzi nas do znalezienia nowych dróg. Jemy niech będzie chwala!”

ks. prof. dr. hab. Marian Machinek



Ks. prof. dr. hab. Marian Machinek jest członkiem zgromadzenia zakonnego Misjonarzy Świętej Rodziny, kierownikiem Katedry Teologii Moralnej i Etyki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Szczególne obszary badawcze to: wybrane problemy bioetyczne u początku i kresu życia ludzkiego, etos małżeństwa i rodziny, etos biblijny oraz antropologia teologiczno-moralna. sem

Regionalne Obchody Święta Lasu

Ponad 500 osób wzięło udział w tegorocznych Regionalnych Obchodach Lasu, które odbyły się 20 kwietnia w leśnictwie Dąbrówka. Z tej okazji posadzono trzy tysiące drzewek dębu i buka.

Regionalne Obchody Święta Lasu zorganizowano na Warmii i Mazurach po raz piąty. Tegoroczna uroczystość

rozpoczęła się od polowej mszy świętej. Nie zabrakło też okolicznościowych przemówień i występów. Głównym punktem obchodów było jednak sadzenie lasu. W akcji wzięło udział ponad 500 osób — leśników, samorządowców, przedszkolaków i uczniów. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło delegacji z Wojewódzkiego Funduszu

Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, która sadziła drzewka wspólnie z dziećmi z Przedszkola „Patryk” w Olsztynie. Ważnym elementem Regionalnych Obchodów Lasu było zasadzenie dębu na pamiątkę 1050-lecia chrztu Polski. Każdy z uczestników śródowej uroczystości otrzymał pamiątkowy medal — „Przyja-

ciel Lasu”. Regionalne Obchody Święta Lasu zostały dofinansowane ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie.

Pracownicy WFOŚiGW w Olsztynie sadzili drzewka wraz z przedszkolakami z olsztyńskiego przedszkola „Patryk” Fot. Grzegorz Siemieniuk



Nasza rozmowa z Zenonem Wojtasem — biologiem z Magurskiego Parku Narodowego

Nie taki wilk straszny

Negatywni bohaterowie bajek i powiedzonek. Piękne, tajemnicze, ale i budzące lęk. Jednym słowem wilki. W Polsce żyje ich ponad tysiąc. Jak pokazują badania, aż 60 procent społeczeństwa boi się wilków. Czy słusznie?

W marcu w dziewięciu miastach Polski, w tym w Olsztynie, zorganizowano akcję „Zawij dla wilka”. Obecnie jednym z największych zagrożeń dla tych zwierząt jest brak akceptacji społecznej w rejonach ich występowania. Akcja „Zawij dla wilka” miała na celu „odczarować” zły wizerunek tych wyjątkowych drapieżników. Jaki jest zatem prawdziwy obraz wilka? Mało kto wie tyle o tych zwierzętach, co wychowany w Karpatach Zenon Wojtas — biolog z Magurskiego Parku Narodowego. Jak sam przyznaje styczność z wilkami miał od dziecka. Już jako 10-latek podglądał te drapieżniki. Z dziecięcej pasji uczynił profesję i zawodowo obserwuje wilki już ponad 20 lat.

— Skąd w społeczeństwie ten strach przed wilkami? Pan też go kiedyś odczuwał?

— Jak jestem w terenie i słyszę wilki to wtedy jestem dużo spokojniejszy i czuję się bezpiecznie, bo wiem że nikt nie kręci się po okolicy. Wilki mają bardzo wyczulone zmysły, gdyby się zorientowały, że ktoś obcy porusza się po ich terenie, na pewno w żaden sposób by się nie odzywały. W ostatnich latach siedziałem w lesie po kilkanaście godzin na dobę i nigdy nie przydarzyło mi się nic złego ze strony wilków. A miałem naprawdę spotkania z nimi na kilka metrów, przy ich ofiarach, w miejscach gdzie się ukrywa-

ły, trzymały młode szczeniaki. Czasem wilki same na mnie naszły i nigdy mnie nie zaatakowały.

— Czyli wilk raczej boi się człowieka i nie szuka z nim konfrontacji?

— Przez wieki eksterminacji tego gatunku były zabijane wilki odważniejsze. Osobniki bardziej skryte, które umiały lepiej się kamuflować przed ludźmi, chowały się. I takie przetrwały. Ich geny przeszły na następne pokolenia. Silniejsze i odważniejsze osobniki ginęły. Dlatego dzisiaj mamy naprawdę bardzo płochliwe wilki. Jak tylko orientują się, że w pobliżu jest człowiek, uciekają.

— To jaka jest ta prawdziwa natura wilka? Niebezpieczny drapieżnik, na którym wciąż ciąży odium bajki o Czerwonym Kapturku, czy dobrze zorganizowany i hierarchiczny przewodnik rodziny?

— Wilki są niezwykle rodzinne. Jest to jeden z nielicznych gatunków w Europie, który wychowuje swoje młode przez wiele lat. Oczywiście, jeżeli młode wilki, takie 2-3 letnie, mają trudne charaktery i dochodzi do konfliktów z rodzicami, to w konsekwencji owa niepokorna młodzież musi wcześniej opuścić rodzinę i szukać swoich terytoriów. Wilki opiekują się również niedoświadczonymi osobnikami ze swojej rodziny. Obserwuję już trzeci rok wilka, który ma rozbity obojczyk. Podglądam go przez lornetkę, jak chodzi na trzech łapach. Nie jest w stanie dotrzymać kroku watasze w której się urodził, ale w niej funkcjonuje. Na przykład korzysta z resztek jedzenia, które wilki po sobie zostawiają, pozwalając mu dojadać. Gdyby chciały się go pożywić, sa-

miec bądź samica alfa, mogłyby go od razu przepędzić lub nawet zabić, zamiast zostawiać resztki przez trzy lata. W świecie innych zwierząt jest to niemożliwe.

— Jak funkcjonuje taka wilcza rodzina, czyli wataha?

— Jest samiec alfa, samica alfa i to są jedyne wilki, które najczęściej nie są spokrewnione. Reszta to ich dzieci, siostry albo bracia. Jeżeli któryś z osobników alfa, samiec lub samica ginie, wówczas wataha się rozpada. Nawet jak samiec znajdzie nową samicę, to i tak nie uratuje to watahy, którą założył z poprzedniczką. Potomstwo z poprzednich lat, czy z ostatniego roku, po prostu się rozchodzi i grupa przestaje istnieć. Czasami, ale bardzo rzadko zdarza się, że samiec zaadoptowuje sobie jedną z najstarszych córek, która ma temperament matki, ale to nie są trwałe związki.

— Czym pan tłumaczy tak silne rodzinne związki u wilków?

— Duża rodzina, a w niej mocne osobniki alfa, czyli samiec i samica, ma za zdanie utrzymać swoje terytorium. Dla jednej wilczej rodziny jest to obszar liczący około 18 tys. hektarów. Jeżeli zwierzęta są zdrowe i działają wspólnie, to są w stanie utrzymać to terytorium. Jeśli jednak dochodzi do jakichś chorób czy konfliktów to może się zdarzyć, że inna wataha zechce przejąć to terytorium, jeżeli okaże się dla niej równo lepszym terenem łowieckim, jak i miejscem do ukrywania się.

— To bardzo inteligentne zwierzęta.

— To na pewno. Wiele ich działań jest bardzo przemyślanych. Dokładnie planują np. polowanie. Potrafią cofnąć się po swoich tropach. Lubią polować zaganiając zwierzęta w pułapki, żeby nie pędzić jeleniem kilka kilometrów. Te pułapki to jakieś potoki, skarpy, zwalone na stos drzewa. Wilki dokładnie wiedzą, z której strony góry trzeba pędzić zwierzęta, żeby je tam zagnać.

— Wilki w Polsce są pod ochroną. Tymczasem pojawiają się głosy, żeby wprowadzić odstrzał wilków, ponieważ atakują zwierzęta hodowlane. Jak jest pana opinia?

— Odstrzał wcale nie rozwiąże problemu szkód wyrządzanych przez wilki, a wręcz może je nasilić. Zastrzelenie któregośkolwiek z osobników alfa, sama czy samicy sprawi, że wataha się rozpadnie. Pozbawione grupy wilki będą ułatwiały sobie życie i szukały łatwego pokarmu, podchodząc pod okolice domów, żeby bez większego wysiłku upolować krowę czy owcę. Dzisiaj za każde zabite przez wilka zwierzę państwo płaci odszkodowanie, które wcale nie są takie małe. Są też fundacje, które rozdają różne urządzenia, ułatwiające pilnowanie zwierząt hodowlanych i odganiające wilki. Pamiętajmy też, że wilki to sprzymierzeńcy leśników. Ten kto hoduje las wie, że zwierzęta jeleniowate robią wiele szkód w młodym drzewostanie obgryzając pędy czy młode drzewka. Jeżeli mamy wilki, to ta populacja jeleni w jakimś stopniu jest ograniczana.

— W marcu w kilku miastach w Polsce zawyliśmy dla wilków. Była to akcja symbo-



Jeden z karpaccich wilków uchwyciony w obiektywie podczas wielogodzinnej zasiadki Fot. Zenon Wojtas



Zenon Wojtas na co dzień pracuje w Magurskim Parku Narodowym Fot. Archiwum prywatne

liczna, ale słyszałam, że człowiek odpowiednio wyjąc może nawiązać kontakt z wilkami. To prawda?

— Tak. Jeżeli się dobrze zawyje, wilki odpowiedzą. Ja bardzo rzadko wyję i nie jestem w tym specjalistą, ale powiem, że kobiety wyją lepiej niż mężczyźni, ponieważ mają wyższe

głosy. Mężczyźni też potrafią nieźle to robić, ale panie są w tym dużo lepsze. Wilki odpowiadają na takie ludzkie wyć, ale raczej nie jest to żadna więź. Chcą po prostu „wysondować” obcego osobnika, który odzywa się na ich terytorium.

— Dziękuję za rozmowę.
Wioletta Sawicka

W kolejnym odcinku „W służbie natury” o potrzebie ratowania kuraków polnych Kuropatwy „wołają” o pomoc

Z roku na rok jest niestety coraz gorzej. Kuropatwy jeszcze pół wieku temu można było liczyć w Polsce w milionach sztuk, teraz jest ich nie więcej niż pięćset tysięcy osobników i to głównie na południowym wschodzie kraju, gdzie te zwierzęta mają jeszcze dogodne warunki do życia.

W pozostałych regionach liczebność tego rodzimego gatunku ptaka polnego jest drastycznie niska, a na Warmii i Mazurach żyje mniej niż jed-

na para na sto hektarów pól i łąk. Obecnie populacje kuropatwy drastycznie ograniczają drapieżniki łowne, jak na przykład lisy, ale i te pozostające pod ochroną gatunkową - ptaki z rodziny jastrzębiowatych i krukowatych. Ogromne straty sięgające miejscami blisko 80 proc. notuje się podczas lęgów. Na domiar złego te ptaki nie mają zbyt wielu dogodnych miejsc do gniazdowania, a chemizacja rolnictwa bardzo źle wpływa na lokalne stadka. Dużym za-

grożeniem okazują się również dziczące psy i koty. W kolejnym odcinku „W służbie natury” Marcyn Młynarczyk, prowadzący program odwiedzi Szczyecińskie Towarzystwo Przyrodnicze, które skupia między innymi myśliwych z powiatu szczyecińskiego. Od kilku lat tamtejsze koła łowieckie reintrodukują kuropatwy w swoich łowiskach i ograniczają liczebność drapieżników łowczych. To jednak za mało, aby z powodzeniem ratować rodzime

kuropatwy. Potrzeba współpracy z wieloma środowiskami, w tym z rolnikami, aby te pozytywne ptaki ponownie wróciły do krajobrazu rolniczego Warmii i Mazur. Premiera odcinka „W służbie natury” w TVP 3 Olsztyn w sobotę 21 maja o godz. 18.15, a dwie powtórki w niedzielę 22 maja o godz. 18.15 i w czwartek 26 maja, również o godzinie 18.15.

Aniela U. Smoczyńska,
autorka programu



Od kilku szczyecińskie koła łowieckie reintrodukują kuropatwy w swoich łowiskach Fot. Grzegorz Siemieniuk

Uczniowie pomagają naturze



Uczniowie chętnie angażują się w akcję ratowania płazów Fot. Archiwum SP w Krutyńi

Wraz z wiosną rozpoczął się sezon migracyjny płazów do zbiorników wodnych. Wolontariusze ze Szkoły Podstawowej w Krutyńi przy wsparciu pracowników Mazurskiego Parku Krajobrazowego pomagają żabom, ropuchom i traszkom pokonać tę drogę, która często wiedzie przez ruchomą jezdnię.

Po zimowym przebudzeniu żaby rozpoczęły wędrówki do miejsc lęgowych. Szlaki migracyjne przecinają często ruchliwe drogi, przez co wiele płazów ginie pod kołami samochodów. Wzdłuż niektórych dróg na Warmii i Mazurach zamontowano płotki i pojemniki, do których wpadają płazy. Zadaniem wolontariuszy jest przenoszenie płazów w zależności od kierunku migracji.

W Krutyńi wiosenna akcja ratowania płazów ruszyła 14. marca. Na obrzeżach Rezerwatu Krutyńia ustawiono specjalne ogrodzenia, które zatrzymują wędrujące płazy. Zadaniem wolontariuszy jest wyjmowanie płazów z wiader, oznaczanie gatunku i przeniesienie na przeciwległą stronę jezdni. Wolontariusze najczęściej i najliczniej spotykają żaby trawne oraz ropuchy szare. — Podczas pierwszej akcji wszyscy chodziliśmy z atlasami, kluczami do oznaczania płazów, jak również bardzo często szukaliśmy informacji w Internecie — wspominają nauczyciele z SP w Krutyńi. — Nasi uczniowie chętnie angażują się w dyżury, które odbywają się dwa razy dziennie lub w dni deszczowe nawet trzy razy dziennie. Niewątpliwie zaskakujące są poranne dyżury, podczas których w wiaderkach można spotkać rzadkie gatunki tj. grzebiuszkę ziemną, kumaka nizinnego, czy traszkę grzebieniastą — dodają. Tegoroczna akcja potrwa do końca maja. Do tej pory zebrano około 4 tysięcy płazów. **Oprac. sem**

Ministerstwo Środowiska chce rozwiązać ostatecznie kwestię uciążliwych zapachów

Jak zmierzyć odór?

Ministerstwo Środowiska planuje w ciągu roku rozwiązać ostatecznie kwestię uciążliwych zapachów. I choć o ustawie antyodorowej mówi się od kilku lat, to nie wiadomo jeszcze w jaki sposób mierzony będzie poziom „brzydkości” zapachu.

Zapach jak gust, jest kwestią względną. Jednemu kadzidełko pachnie, innemu śmierdzi. Jednak problem walki z uciążliwymi zapachami jest sprawą jak najbardziej poważną. Każdy kto choć raz przebywał albo mieszkał w pobliżu dużej chlewni, gorzelnii, oczyszczalni ścieków, czy wielkiej fermy drobiu wie, jak nieznosny bywa odór związany z tymi miejscami. Planowana ustawa antyodorowa, choć jeszcze trudno mówić w niej o szczegółach, może tę kwestię uporządkować. Przepisy mają dotyczyć nie tylko dużych przedsiębiorstw czy zakładów gastronomicznych, ale też gospodarstw rolnych. Problem jednak w tym, jak zmierzyć poziom „brzydkości” tego zapachu.

Kłopotliwa chlewnia

O ile poziom natężenia np. hałasu mierzymy w decybelach, to w czym możemy zmierzyć zapach? — Nie jest mi znana żadna metodyka pomiaru intensywności zapachu — mówi Michał Kontraktowicz, z-ca Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska

w Olsztynie. — Nie dysponując żadnymi normami wskazanymi przez ustawodawcę, nie jesteśmy w stanie określić czy dana ferma, lub przedsiębiorstwo jest na tyle uciążliwe, że powinno ograniczyć emisję zapachów w okolicy. Jeżeli będziemy mieli określoną metodykę, czyli sposób pomiaru uciążliwych zapachów, wtedy jako WIOŚ będziemy mogli dopiero określić czy normy są łamane, czy też nie — tłumaczy inspektor.

Norm nie ma, ale problem jak najbardziej istnieje. Mieszkańcy jednej z wsi gminy Dąbrówno z niepokojem śledzą działania przedsiębiorcy, który planuje uruchomić w ich sąsiedztwie wielką chlewnię. — W tej chlewni miałyby być około tysiąca świń, a razem z tym co w ciągu roku się rozmnoży, będzie ich około trzech tysięcy. I to wszystko byłoby położone w prostej linii 50 metrów od dwóch bloków, w których mieszka po osiem rodzin. W pobliżu są też inne budynki, czyli chlewnia działałaby niemal w centrum wsi. Czy wie pani, jaki to będzie straszny smród?! — denerwuje się Marek Zalewski mieszkaniec wioski. Inwestycja jest na etapie uzyskiwania pozwoleń na budowę. Jednak mieszkańcy już teraz zapowiadają, że do niej nie dopuszczą. — Jest nas tu około 500. Jesteśmy tak zdeterminowani, że jeśli zajdzie taka konieczność będziemy nawet blokować drogi, pikie-

tować urząd gminy, ale w smrodzie i w wśród plagi much, bo też się lęgną przy fermach, mieszkać nie będziemy — deklaruje.

Na Zachodzie już mierzą

Inwestycje takie jak duże chlewnie czy fermy, muszą mieć opracowany raport oddziaływania na środowisko. Osoba sporządzająca taki dokument określa najczęściej na podstawie zawartości amoniaku, dokąd ta strefa oddziaływania zapachu jest uciążliwa. Moment, w którym przestaje być wyczuwalna, staje się granicą oddziaływania. — W dużej mierze jest to ogromna fikcja, ponieważ odczuwanie zapachów zależy od wielu czynników; wiatru czy temperatury powietrza. Nie znam żadnej reguły, która określałaby normy odorowe w sposób jednoznaczny. Logika i rozsądek mówi, że jeżeli w chlewni jest tysiąc świń, a 50 metrów dalej są budynki mieszkalne, to będzie to odczuwalne nawet bez raportu. Ale rzeczywistość jakis normaty określający uciążliwy zapach powinien być — przyznaje Janusz Dzisko, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Olsztynie.

W Niemczech nie ma problemów z mierzaniem zapachów. Są nawet specjalne firmy zajmujące się takimi pomiarami. W momencie kiedy ktoś się skarży na uciążliwy zapach,

zwraca się do takiej firmy o wykonanie profilu zapachowego rejonu, w którym mieszka. Fachowcy badają, jak intensywny jest ten zapach, w jakiej odległości od miejsca emisji zapachu znajdują się np. budynki mieszkalne, jak długo w ciągu doby uciążliwy zapach jest wyczuwalny w danym otoczeniu. Jedną z metod, pozwalających na stwierdzenie obecności i intensywności zapachów, które nam nie odpowiadają, jest tzw. metoda olfaktometrii (olfactus łac. „węch” oraz métro gr. „miarą”). — Polega ona na tym, że z badanych miejsc pobierane są próbki zapachowe powietrza w specjalnych plastikowych pojemnikach, które następnie oceniane są przez panel odpowiednio przeszkolonych ekspertów. Zadaniem ekspertów jest stwierdzenie obecności uciążliwych zapachów w badanej próbce. Następnie próbkę rozcieńcza się, czyli miesza z normalnym (bezwonnym) powietrzem w proporcji 1:1, i poddaje się ponownej ocenie przez ekspertów. Zapach może być ciągle wyczuwalny, ale już nie jest tak intensywny. Próbkę rozcieńcza się aż do momentu, w którym zapach znika — tłumaczy dr inż. Aleksander Kubiak z Katedry Inżynierii i Aparatury Procesowej Wydziału Nauki o Żywności UWM w Olsztynie, który aktualnie za pomocą powstałego w katedrze prototypu elektronicznego nosa, prowadzi

badania umożliwiające ocenę zapachu produktów spożywczych. — Jak się nazywa skala w jakiej można określić intensywność uciążliwych zapachów? — Najłatwiej można go zdefiniować za pomocą skali intensywności odorów zdefiniowanej, jako liczbę kolejnych rozcieńczeń, które spowodują, że dany zapach przestanie być wyczuwalny przez nasz nos. Może przyjmować ona wartości od 0 (brak zapachu) do 6 (zapach nie do zniesienia), czyli im więcej rozcieńczeń, tym intensywniejszy jest dany zapach. Jeżeli w Polsce wejdzie w życie ustawa antyodorowa, to przypuszczam, że w ślad za nią, podobnie jak w Niemczech, powstaną firmy zajmujące się pomiarami uciążliwości tych zapachów — wyjaśnia dr Kubiak.

Choć nos ludzki nie jest tak wyczułony na zapachy jak np. nosy psów, to jest on wystarczająco dobrym „przyrządem” pozwalającym rozróżnić przyjemne zapachy od tych uciążliwych. Jednak i wśród ludzkich nosów występują różnice pod względem ich wrażliwości na poszczególne zapachy, stąd konieczność doboru do oceny zapachów odpowiednio przeszkolonych ekspertów. Ministerstwo Środowiska nie wyklucza wykorzystania mówiących kolokwialnie takich „wąchaczy”, jako naturalnych sensorów używanych do pomiarów uciążliwości różnych zapachów. **Wioletta Sawicka**

Na Warmii i Mazurach jest mniej jezior niż kilkadziesiąt lat temu

Woda to źródło życia

Bez niej człowiek przeżyje zaledwie kilka dni. Tymczasem około 800 milionów ludzi na świecie cierpi z powodu braku dostępu do czystej wody pitnej.

Mimo, że powierzchnię Ziemi w 70 proc. pokrywa woda, zaledwie 2,5 proc. to woda słodka, nadająca się do picia. Polska w porównaniu z innymi krajami europejskimi ma naturalnych zasobów wody dosyć mało. Jednak odkręcając kran, rzadko zastanawiamy się nad konsekwencjami jej niedoboru. Olsztyn czerpie wodę ze studni głębinowych. Olsztyńską „kranówkę” można pić bez obaw, gdyż jest bardzo dobrej jakości. Mamy ten luksus, że w

olsztyńskich kranach płynie prawie mineralna, ale czy źródła z których ta woda jest pobierana, mogą się wyczerpać? — Luksus w Olsztynie na pewno mamy. Przede wszystkim taki, że woda nie jest chlorowana — mówi Jarosław Kuzemko z Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Olsztynie. — U nas takiego niebezpieczeństwa wyczerpania zasobów nie ma, ponieważ bierzemy jedną trzecią tego co nam wolno. Nie możemy bezkarnie wywiercić studni i pompować z niej wody w nieskończoność. Na wszystko muszą być stosowne decyzje środowiskowe. Zasoby wód podziemnych są określane przy pomocy specjalistycznych ba-

dań. My jesteśmy zdecydowanie poniżej dopuszczalnego dobowego poboru wody — dodaje. Czy w takim razie oszczędzamy wodę, ponieważ wzrosła świadomość ekologiczna? — Ekologia podparła ekonomią bardzo dobrze działa. Znaczący spadek poboru wody obserwujemy od kilku lat, od czasu kiedy odbiorcy zostali opomiarowani — wyjaśnia Jarosław Kuzemko. — Zużycie wody reguluje cena. Przy obecnym zużyciu, a w Olsztynie wynosi ono około 30 tys. metrów sześciennych na dobę, zasoby z których czerpiemy wystarczą nawet na setki lat. Rozsądne gospodarowanie nimi sprawia, że naturalnie się odnawiają, bo to nie jest studnia

bez dna. Gdybyśmy pompowali więcej wody, niż pozwalają na to dobowe normy, to prędko by się skurczyły — dodaje.

Ale nie tylko podziemne źródła wody należy chronić. Wymagają tego również jeziora. Tylko 15 procent badanych jezior w Polsce, to wody o stanie dobrym, spełniające dyrektywy UE. Okresy suszy, mniejsza ilość opadów, spadek poziomu wód gruntowych sprawia, że jeziora wysychają. A to już duży problem.

— W latach 60 i 70-tych mieliśmy w Polsce około 9 tysięcy jezior. Obecnie ewidencjonowanych jest około 7 tysięcy i ta ilość sukcesywnie maleje — mówi tłumaczy dr

inż. Michał Łopata z Katedry Inżynierii Ochrony Wód UWM w Olsztynie. — Problem dotyczy głównie małych jezior, a takie dominują w naszym kraju. Te większe i głębsze tak szybko nie znikną z powierzchni, ale i w nich wód ubywa. A to jest najważniejszy z czynników, który przeciwdziała się zanieczyszczeniu jezior. Zanieczyszczenia kumulujące się w jeziorach, powodują proces ich eutrofizacji. Takim naturalnym elementem, który pozwala jeziorom na buforowanie zanieczyszczeń, jest rozcieńczanie ich przez własne zasoby wodne. Jeśli tej wody jest za mało w jeziorze, dochodzi do jego degradacji — dodaje.